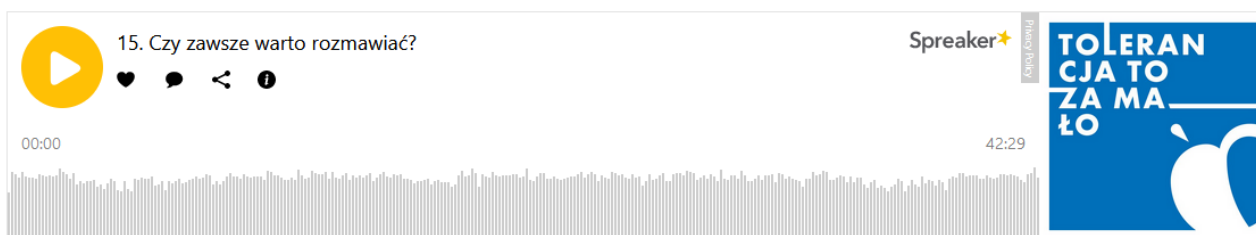


Posłuchaj nas na www.pah.org.pl/podcast



Joanna: Witamy w 15 odcinku podcastu Zespołu Polskiej Akcji Humanitarnej.

Łukasz: Mówić do was będą:

Joanna: Łukasz Bartosik

Łukasz: I Joanna Pankowska.

Joanna: Odcinek nazwaliśmy; "Czy zawsze warto rozmawiać?"

Łukasz: Usłyszycie nie tylko nasze przemyślenia o podejmowaniu rozmów z osobami o odmiennych poglądach i wartościach.

Joanna: Nie wyczerpiemy dziś tego tematu, więc już teraz zapraszamy na kolejny odcinek, który będzie kontynuacją dylematów o trudnych rozmowach.

Łukasz: Zaczynamy.

Joanna: Od jakiegoś czasu bardzo żywe we mnie jest to pytanie; czy warto zawsze rozmawiać na te trudne tematy edukatorsko mi bliskie wartościami, a szczególnie teraz, gdy zbliża się taki okres grudniowy, kiedy mamy dużo spotkań rodzinnych. Gdzie oczywiście przy tym stole bardzo łatwo o jakieś takie około-polityczno-ideologiczne spory, ale też takich spotkań na przykład; po latach klasowych, gdy wracamy do rodzinnych miast i na przykład właśnie widzimy się ze znajomymi, z którymi już może niekoniecznie mamy tak dużo do czynienia na co dzień, ale gdzieś tam mamy sympatię z dawnych lat i spotykamy się. Też łatwo o takie zderzenia się ideologiczne i bardzo różne strategie na ten temat przyjmowałam przez różne lata, ale wciąż ewoluuję to u mnie, więc jestem bardzo ciekawa dzisiaj różnych wątków, które nam tu wyjdą i też czy będziemy się my zgadzać w tej swojej strategii.

Łukasz: Oj na pewno nie będziemy się zgadzać, ale myślę też, że oboje przeszliśmy jakąś drogę i każda, i każdy z naszych rozmówczyń i rozmówców także taką drogę przechodzi. Myślę, że warto się podzielić tymi doświadczeniami, ponieważ myślimy, że ten dylemat; rozmawiać, czy nie rozmawiać, to jest nasz indywidualny, wielki dylemat moralny, a po prostu wiele osób ma go i w bardzo różnych sytuacjach. Na dodatek kontekst tych sytuacji sprawia, że różnie możemy się zachowywać, albo właśnie poprzednie doświadczenie. Dużo będzie zatem dzisiaj dzielenia się własnymi doświadczeniami, oczywiście nie tylko z naszej strony.

Joanna: No i tak chyba często u nas, nie będzie jakichś ostatecznych wskazówek, tylko będzie dużo; to zależy, bo.

Łukasz: Nie mów, nie mów, to na samym końcu będzie jedna super wskazówka.

Joanna: Algorytm czy rozmawiać, czy nie rozmawiać. To jest bardzo kontekstualne i też bardzo zależy od wielu, wielu czynników zewnętrznych, ale i wewnętrznych; czy mamy przestrzeń i chęć na taką rozmowę.

Łukasz: Tak, dlatego będziemy mówić o konkretnych sytuacjach dzisiaj dużo, bo też z takiego doświadczenia, a nie teoretycznie.

Joanna: To może zacznijmy od optymistycznej wypowiedzi, to znaczy takiej, która nam powie o tym, że rozmawiać warto i się da, i można dojść do bardzo ciekawych rezultatów.

Łukasz: Tak, i to też jest rozmowa przy wspólnym stole.

Olga: Nazywam się Olga Ślepowrońska, jestem psycholożką i piszę książki dla dzieci. Pracuję głównie z bliskimi osób z niepełnosprawnością, oraz osobami w spektrum autyzmu.

Gabrysia: Ja nazywam się Gabrysia Górka, jestem psycholożką społeczną, zajmuję się teraz pracą badawczą. Może zacznijmy od Twojej inicjatywy własnej Olga, którą podjęłaś.

Olga: Wszystko zaczęło się chyba od tego, że pojechałam na Szlak Bałkański pracować z uchodźcami, nawet z Romami, a okazało się, że kiedy były takie duże emigracje osób z bliskiego wschodu i byłam bardzo poruszona tym wszystkim co widziałam, a tymczasem w Polsce panowała duża dezinformacja i moi znajomi, którzy nie mieli pojęcia o sytuacji ludzi, w sytuacji uchodźczej, opowiadali różne rzeczy. Ale też słyszałam ich różne emocje i byłam na nie otwarta, i zaproponowałam na Facebooku, że zapraszam do mnie na kawę, ciasto, żebyśmy porozmawiali o tym. Bardzo chciałam się dzielić tym co widziałam, tym co wiedziałam, i myślałam, że problem polega tylko na tym, że te osoby po prostu nie mają dostępu do informacji. Ale nikt na takie spotkanie nie przyszedł, nikt się nie zgłosił i później jak o tym wszystkim myślałam, to z czasem doszłam do wniosku, że wszyscy żyjemy w takich dużych bańkach informacyjnych, media społecznościowe tylko i wyłącznie sprzyjają powstawaniu tych baniek i, że ja akurat praktycznie nie mam kontaktu z ludźmi, którzy myślą inaczej, którzy mają bardzo odmienne zdanie w ważnych dla mnie kwestiach. Wypisałam sobie te kwestie i stwierdziłam, że bardzo bym chciała porozmawiać z kimś kto ma właśnie inne doświadczenia. Napisałam na Facebooku takie ogłoszenie, że jestem taką typową lewaczką, czyli jestem przeciwko wycinie Puszczy Białowiejskiej, jestem za tym, żeby zaprosić do nas uchodźców, byłam na Czarnym Marszu, na Czarnym Proteście i chciałabym porozmawiać z osobami, które mają w tych kwestiach inne poglądy. Zgłosiło się po tym ogłoszeniu no naprawdę mnóstwo, mnóstwo, mnóstwo osób, doszło do kilku spotkań i to było bardzo fajne, owocne i ciekawe i w taki sposób poznałam właśnie Was.

Gabrysia: Tak, i razem postanowiliśmy, w sumie głównie kobiety, stworzyć ten projekt: Możemy się nie zgodzić, w którym to jest taki trochę mi się wydaje speed dating dla osób z różnych baniek. Tylko nie taki speed, bo te spotkania miały jednak potrwać troszeczkę, ale ich założenie było takie, że spotykają się osoby z różnych właśnie baniek i wydaje mi się, że my mieliśmy dwie edycje tego chyba w świecie rzeczywistym, a później była jeszcze wersja online kiedy...

Olga: Online, tak. Chyba to co było dla nas takie najistotniejsze to, to, żeby faktycznie to była rozmowa, nie debata, żeby to było spotkanie jak najbardziej na żywo z wychwyconym tematem, ale, żeby ten temat nie był obowiązujący, tak, że jeżeli się okaże, że okrucz tego, że mamy inne pomysły na te pionki to, że oboju nam zależy na edukacji naszych dzieci, czy cokolwiek innego. Co ciekawe, to jeden z moich pierwszych rozmówców później mocno też się zaangażował w całą inicjatywę. To jest chłopak, który chodził na marsze ONR i pod takim hasłem się do mnie zgłosił i on bardzo zaangażował się właśnie w takie komunikację ponad poglądami. To co jeszcze jest takie ciekawe, to, że projekt oprócz tego, że spotkał się z bardzo dużym zainteresowaniem i wzbudził duże emocje, właśnie te emocje nie zawsze były pozytywne i też spotkało nas dużo uwag dotyczących tego, że z niektórymi ludźmi po prostu nie należy rozmawiać.

Gabrysia: Wydaje mi się, że ten projekt był o tym, żeby zobaczyć człowieka tam, gdzie wydawało nam się, że zostają już tylko poglądy.

Olga: Człowieka, różne motywacje, różne drogi, które doprowadziły do takich, a nie innych poglądów. Też dostęp do informacji, do których raczej nie ma się dostępu jak jest się cały czas z ludźmi, którzy się ze sobą zgadzają.

Gabrysia: Lubimy się otaczać ludźmi, z którymi się zgadzamy. Więc jest to pewne wyzwanie, żeby spotkać się z kimś, o kim wiadomo, że się nie będziemy zgadzać, ale ten projekt fajnie pokazał nam to, że jak się widzimy, a nie piszemy tylko komentarze na social mediach to bardzo często szukamy tych części wspólnych i chyba problem był taki, znaczy problem w cudzysłowie mówiąc żartobliwie, że myśmy ostatecznie się okazało trochę za mało się nie zgadzali, czy nie zgadzały. W sensie, wtedy pamiętam, że miał być dokument tworzony na bazie tych spotkań i autor tego dokumentu mówił nam, że trochę brakowało mu tej niezgody

Olga: To był problem właśnie dla twórcy tego dokumentu, a dla mnie, myślę, że dla wielu osób innych, które w tym uczestniczyły to było właśnie takie cudowne odkrycie, że jesteśmy ludźmi tak, i takie dehumanizowanie osób o innych poglądach jest po prostu błędne.

Łukasz: Myślę, że w kontekście tego konkretnego projektu, o którym dziewczyny opowiadały przed chwilą, bardzo ważne jest to, ten rodzaj zaproszenia, które skierowały do osób uczestniczących i tam pada takie słowo, że zapraszały do rozmowy, a nie do debaty. To jest bardzo bliskie mojemu spojrzeniu, bo mam wrażenie, że czasem mamy takie poczucie, że debata jest czymś takim trochę

bardziej obiektywnym, dającym nam merytoryczny uzasadnienie do różnych rzeczy, ale ja ze swojego doświadczenia myślę, że często bardzo mało w niej jest słuchania i próby zrozumienia i próby szukania czegoś wspólnego, tylko jest raczej wygłaszanie argumentu z jednej strony i argumentu z drugiej strony.

Joanna: Ja się oczywiście nie zgodzę, dlatego, że.

Łukasz: Dlatego, że uczestniczyłaś w wielu projektach debat oksfordzkich.

Joanna: Nie, nie, wcale tam nie uczestniczyłam, właśnie mam trochę niespełnione marzenie, że w moich czasach w szkołach to nie było, aż tak powszechne jak teraz, ale ja uważam, że te debaty są bardzo cennym narzędziem i oczywiście nie zachęcam do tego, żeby debatować w sytuacjach prywatnych, bo tu się zgodzę, że rozmowa jest bardziej na miejscu i bardziej właśnie to aktywne słuchanie takie empatyczne. Ale same debaty jako narzędzie uważam, że są świetną okazją do tego, żeby właśnie wczuwać się w tę drugą stronę i w momencie, kiedy musisz się przygotować merytorycznie do obrony jakichś argumentów, które nie są Twoje to pozwala Ci naprawdę zrozumieć, że to nie jest tak, że jedna strona jest racjonalna, a druga nie. Tylko, że każda ma jakąś swoją logikę tylko wypływającą z zupełnie innych miejsc. To nie chodzi teraz o jakieś takie mówienie, że wszystko jest prawdą, czy wszystko jest nieprawdą i po prostu tylko retoryka, ale mam poczucie, że w przestrzeni gdzie pewne argumenty są dużo bardziej słyszalne, takie formalne, ćwiczeniowe wejście w tę drugą stronę i okej, ja teraz będę bronił czegoś co niekoniecznie jest moim zdaniem, jest bardzo wartościowym narzędziem edukacyjnym.

Łukasz: Dobrze, że to dodałaś na koniec, że wartościowe narzędzie edukacyjna, tak, w szkołach, żeby wyćwiczyć pewną umiejętność okej, w życiu później bliższe to jest dla mnie jakimś odegraniu scenki niż rzeczywistej rozmowie, która ma coś zmienić.

Joanna: Ale to też, oczywiście ludzie są różni i mają różne potrzeby wyrażania swoich opinii. Ja mam coś takiego, że formułuję swoje poglądy, najlepiej na głos, to znaczy w momencie rozmowy czasem dopiero sama dochodzę do tego, co tak naprawdę na jakiś temat myślę. Jeżeli mam osobę, z którą mogę w taki sposób debatować, dość zawzięty i to często pomaga mi też wyklarować to co naprawdę uważam o jakiejś rzeczy w trakcie. Więc może niekoniecznie wchodziłabym w debatancki styl z przypadkowo napotkanymi osobami albo właśnie przy tym, już wspomnianym, rodzinnym stole, ale w zaufanym gronie, gdzie wiem, że mamy jakąś taką przestrzeń, żeby sobie na to pozwolić to uważam, że to jest intelektualnie stymulujące.

Łukasz: Czyli zapraszamy do zakładania klubów dyskusyjnych wśród znajomych. Ja bym jednak sugerował, żeby duży nasz wysiłek był skierowany też na słuchanie siebie nawzajem. To jest w ogóle coś, co, bardzo dzięki Tobie poznałem w kontekście naszym edukacyjnym, czyli w kontekście metody filozofowania z dziećmi, gdzie mamy takie doświadczenie dyskusji, rozmowy, która ma być uważna na

innych, która nie jest moderowana z zewnątrz, w której ta dynamika wychodzi z grupy i w której ludzie przede wszystkim się słuchają, a nie myślą o odpowiedziach na pytania i do tego bardzo zachęcam.

Joanna: Tylko to ponownie jest metoda edukacyjna, która potrzebuje pewnej przestrzeni i to też myślę, że jest kluczowe w tym o czym opowiadały dziewczyny w tym projekcie, że to była przestrzeń, w której osoby przychodziły trochę zgadzając się na to, że będą w pewien sposób rozmawiać i w ich przypadku to brzmiało bardzo optymistycznie, ale ja nie jestem przekonana czy to się przekłada na takie rozmowy, które nie są tak sformatowane, to znaczy, gdy to nie jest w takiej formie projektowej, kiedy rzeczywiście osoby same się zgłosiły i tak dalej, czy to też by zawsze tak się kończyło tym, że na koniec był w sumie brak niezgody, jak One powiedziały. Czy ten brak niezgody to też do końca coś dobrego, bo mam wrażenie, że często my mamy taką tendencję, żeby dążyć do tego, żeby się po prostu zgodzić, a chyba częścią istnienia w społeczeństwie demokratycznym jest to, że po prostu są różne punkty widzenia i oczywiście nie mówię tutaj o jakichś skrajnych postawach nienawistnych, ale pewne różne interesy i punkty widzenia muszą ze sobą współistnieć po to, żebyśmy razem wypracowali jakieś kompromisy i anulowanie ich mówiąc, że dochodzimy zawsze do konsensusu.

Łukasz: Szczególnie w takich sytuacjach rozmów, które się kończą jakimś takim truizmem typu; zawsze są plusy i minusy, albo, to daje nam poczucie, że niby doszliśmy do jakiegoś porozumienia, ale tak naprawdę jest to koniec dyskusji, która, każdy wygłosił swoją część argumentów i nie spotkaliśmy się tak naprawdę nigdzie.

Joanna: Tak, bo to jest też takie chętnie tej źle pojmowanej neutralności światopoglądowej, nie, że rozmawiamy ponad poglądami, nie ma czegoś takiego jak rozmowa ponad poglądami, bo chociażby, jak już wielokrotnie wspominaliśmy język jakiego użycie podczas dyskusji już jakieś poglądy, gdzieś tam, za sobą niesie.

Łukasz: No dobrze, ale tak jak sama powiedziałaś; to było odpowiednio zajmowane, to był projekt, gdzie byli zaproszeni, wiedzieli, że mają nie zgadzać się, czyli mają dążyć do porozumienia, ale jednocześnie wychodzić z innych miejsc, ale są też takie sytuacje, w których jesteśmy zapraszani do rozmowy, albo stajemy się uczestnikami, uczestniczkami rozmowy spontanicznie, chyba to jest najczęstsze i to nas zaskakuje albo przynajmniej stwarza taką totalnie nową sytuację, w której my musimy się odnaleźć.

Joanna: Ja miałam kiedyś taką sytuację, kiedy zostałam poproszona przez koleżankę, żeby pójść z nią na rozmowę z dwójką mężczyzn o skrajnie prawicowych poglądach dlatego, że oni ją poprosili o to, że chcieliby porozmawiać z feministkami i chcieliby się dowiedzieć o co chodzi tym feministkom. Ja się zgodziłam, żeby ją w tym wspomóc, z nią tam pójść, ale z perspektywy czasu żałuję szczerze mówiąc dlatego, że pomijając już jak przebiegła ta rozmowa, ona była stosunkowo powiedzmy kulturalna i też zachowaliśmy jakieś tam standardy tej dyskusji, mimo że podczas niej usłyszałam na przykład, że

kobiety są po prostu głupie, głupsze od mężczyzn i wiele takich różnych rzeczy, których, no co innego czytać w internecie, co innego usłyszeć w twarz. Było to dość ciekawe, skrajne doświadczenie. Ale co się okazało potem to, że jakiś sposób zostałam wykorzystana do tego, żeby wyedukować tych Panów, dlatego, że Oni chcieli przygotować się do formalnej debaty właśnie na te tematy i oni naprawdę nie widzieli na jakie argumenty mogą się przygotować. Więc mu dyskutując z nimi trochę im pomogliśmy w tym, żeby wiedzieć czego się spodziewać, więc tak naprawdę można powiedzieć, że zostaliśmy przez nich użyte edukacyjnie, tak, ale nie wiem czy w dobrej wierze szczerze mówiąc. Więc nie zawsze może warto takie zaproszenia przyjmować i warto zastanowić się w ogóle; co jest celem osoby, która nas zaprasza.

Łukasz: No właśnie, pytanie czy warto w ogóle też ze wszystkimi rozmawiać, bo to jest główne nasze pytanie na dzisiaj i przejdziemy teraz do kolejnej strategii powiedziałbym, albo do kolejnego doświadczenia przede wszystkim, osoby, która na co dzień pracuje z osobami uchodźczymi i przez to, że z nimi pracuje, jest wystawiana na wiele rozmów na ten temat, ze znajomymi, z rodziną. Posłuchajmy o doświadczeniu Sylwii Żurawskiej.

Sylwia: Ja mam dość regularnie takie sytuacje, kiedy moi znajomi, wiedząc, że pracuję z uchodźcami, z migrantami, uchodźczyniami, migrantkami, sami inicjują rozmowy, w których wiem, że jedynie zgodzimy się co do tego tematu. Do tej pory miałam coś takiego, że chciałam nawet rozmawiać z nimi, bo sobie myślę, że to jest cenne być trochę z ludźmi, którzy są poza moją bańką. Ale ostatnio mi się też to trochę zmieniło, bo gdzieś tam przeczytałam, że 20% procent w ogóle społeczeństwa to są tacy ludzie, z którymi nie da się rozmawiać w jakiś takich tematach zapalnych, że to są takie osoby betony, które są po prostu, no jakby chodzi tylko o to ścieranie się, a nie o jakąś taką rozmowę. Miałam ostatnio dwie nawet takie sytuacje, kiedy już stwierdziłam, że po prostu okej, trochę z tego rezygnuję i chyba nie będę dłużej utrzymywać kontaktów z tymi ludźmi. Raz było to na wakacjach, byliśmy z dwiema koleżankami, tą jedną znam już od x lat i zeszła oczywiście właśnie na ten temat, wtedy to był temat ludzi, którzy siedzieli tam w tym Usnarzu. No i od słowa do słowa jakby ona wstała od stołu, pokłóciłyśmy się, obraziłyśmy siebie nawzajem, bo niestety też jest tak, że często te tematy są bardzo takie emocjonalne. Spędziłyśmy jeszcze te wakacje ze sobą, bo byliśmy za granicą, więc trochę ciężko było je przerwać. Ale uznałam, że ja nie muszę jej słuchać i nie muszę kolegować się z osobami, które poznałam kilkanaście lat temu i było nam dobrze w czasie studiów, a teraz po prostu mówią takie rzeczy, które mnie, nie wiem, przyprawiają o jakieś ciarki albo, z którymi po prostu też źle się czuję pracując z ludźmi, z uchodźcami i słuchając drugiej strony jakby śmiejąc się z dziewczyną, która ma totalnie ksenofobiczne poglądy więc to jest taki przykład, w którym się poddałam. Ale też sobie myślę, że to nie jest nic złego, bo tak jak powiedziałam na początku, po prostu niektórych ludzi nie da się przekonać, czy w jakiś sposób się po prostu spotkać w tej rozmowie.

Joanna: Miałaś kiedyś takie sytuacje, że zakończyłaś relację, czy tak punktowo, czy tak w ogóle jakoś po prostu przestałaś inicjować kontakt z kimś z powodu właśnie ścierania się ideologicznego?

Łukasz: Chyba nie miałem takich bardzo jakichś spektakularnych, z fajerwerkami zerwań relacji, ale ja raczej jestem tym typem osobowościowym, który będzie się wycofywał, tak po cichu trochę, znaczy, że to się rozplywało i już wtedy wiedziałem, że właśnie przestało mi zależeć na relacji, więc ona się po prostu tam (ns 00.18.48) i nie rozmawialiśmy ze sobą. Miałem też takie różne moje fazy w kontekstach Facebooka i wystawiania się, lub nie wystawiania się na różne argumenty. Teraz jestem akurat w fazie, że ciekawi mnie patrzenie mimo wszystko na część moich znajomych, którzy mają totalnie inne poglądy i którzy pokazują je na Facebooku. Mam większy taki dystans emocjonalny do tego, ale miewałem też takie momenty, w których mówiłem sobie; o nie, odznaczam Cię w obserwowanych i nie chcę tego widzieć. Teraz myślę, że mniej emocjonalnie, ale jednak przyglądam się czasem.

Joanna: No bo ja myślę, że też ważny jest właśnie ten aspekt emocjonalny, o którym wspomniałeś, że i o którym też mówiła Sylwia, że to zależy jaki mamy stosunek do jakiegoś tematu w danym momencie, czy jesteśmy w ogóle gotowi na to, żeby się otwierać, znaczy otwierać, żeby w ogóle obserwować te różne tematy. Bo ja mam czasami takie momenty, że nawet takie pozornie błahe rzeczy, jak nie wiem, ludzie, którzy wstawiają zdjęcia swoich steków na social media mnie po prostu trigerują w cudzysłowie i odfollowowuje, bo nie mam ochoty oglądać tego, bo to już wydaje mi się przemocą, której nie chce widzieć. Ale to zależy właśnie od tego, gdzie ja jestem emocjonalnie i w jakim temacie. Bo kiedyś właśnie, pamiętam moje takie pierwsze początki ideologiczne gdzieś tam ścierania się z ludźmi to właśnie był wegetarianizm. Jako nastolatka gdzieś tam pierwszy raz przestałam jeść mięso. Pamiętam, że bardzo często ludzie właśnie specjalnie mnie podpuszczali, sprawdzali i też próbowali mi udowodnić, że ona logika jest niepełna albo, że właśnie nie wiem; o, nie jesz mięsa, a buty to masz skórzane i tak dalej, i tak dalej. Teraz, ponieważ to już trwa tyle lat i ponieważ mam to tak dobrze ugruntowane gdzieś tam i emocjonalnie i światopoglądowo nie jest w stanie mnie nikt wyprowadzić z równowagi tym tematem, bo po prostu jestem w nim już tak głęboko osadzona, i też emocje są zupełnie inne. Potem miałam tak, że przez długo tematy feministyczno-kobiece były dla mnie takie, że trudno było mi rozmawiać, bo wpadałam w bardzo emocjonalne tony. Potem tematy związane z rasizmem. Teraz na pewno tematy migracyjne są takimi, kiedy ciężko mi zachować jakiś taki spokój wewnętrzny, gdy o tym dyskutuje. Dlatego wydaje mi się, że to też zależy, nie, no bo teraz pewnie są takie tematy, które bym mogła podyskutować na Facebooku i stosunkowo małym kosztem, a kiedyś pewnie by mnie to kosztowało tak dużo, że nie wiem czy to by było tego warte.

Łukasz: Teraz mi się przypomniała jeszcze jena sytuacja a propos takiego trigerowania. Mnie jakoś bardzo trigerują sytuacja niestykania się pewnych cech tożsamości ze sobą. To znaczy, że, miałem taką sytuację na przykład ze znajomymi gejami, którzy w pewnym momencie zaczęli mi mówić bardzo

dużo rasistowskich rzeczy i to jest dla mnie coś, co, no wtedy bardzo emocjonalnie do tego podszedłem, bo jakby ja tego już naprawdę trudno zrozumieć. Trudno mi zrozumieć, że osoba, która jest jednocześnie w grupie mniejszościowej, może mieć różne poglądy, ale w ogóle może nie mieć żadnej empatii do innej grupy mniejszościowej i wygłaszać takie standardowe hasła, które tak naprawdę można by zamienić tutaj, nie wiem, no słowo gej na słowo czarnoskóra czy ciemnoskóra osoba i mechanizmy są te same często dyskryminacji. To mnie trigeruje, jakby to bardzo tak wyzwała we mnie emocje w takich dyskusjach. Teraz mi się przypomniała ta sytuacja, ale też sobie od razu jak to mówiłaś to pomyślałem o tym, że jesteśmy trochę zakładnikami swoich ról, to znaczy, że będąc tak jak Sylwia mówiła o tym, że pracuje z uchodźcami, więc inni wiedzą o tej pracy, tak samo my pracując edukatorsko albo jakakolwiek inna osoba, która niekoniecznie może pracować w tym, ale lubi angażować się społecznie i komunikuje to na zewnątrz no to jednocześnie wystawia siebie jakoś. To jest dla mnie pytanie o; z jednej strony, o zachowanie spójności ze sobą, to znaczy; ja nie muszę być edukatorem 24 godziny na dobę, ale jednocześnie chcę jakoś być w spójności ze swoimi wartościami.

Joanna: No ja na pewno z tym mam duży problem, znaczy problem, jest to na pewno droga, którą obecnie idę, to znaczy; uczę się tego, że mam różne tożsamości, nie tylko tą aktywistyczno-edukatorską i że są takie konteksty, w których być może nie chcę w niej być. Szczególnie myślę, że warto rozdzielić te konteksty kiedy to są rzeczywiście nasi, nie wiem, bliscy znajomi, przyjaciele, których my sobie wybieramy, a są też takie konteksty, kiedy po prostu mamy kontakt z ludźmi, których sobie nie wybieramy i niekoniecznie chcemy być wiecznie pouczająco-zwracający uwagę tam gdzie to nie jest zapraszane przez innych. To znaczy; gdy chodzę na jakieś zajęcia dodatkowe po pracy, zupełnie nie związane z tematami, którymi się zajmuję, albo nie wiem, kontekst na przykład taki, że partner mojej przyjaciółki, którego ja też sobie nie wybrałam, że tak powiem, ale mam z nim kontakt regularny przez to, że on jest jej partnerem i regularnie chce ze mną wchodzić w spory ideologiczne to pytanie właśnie jak się w tych kontekstach, bo spójność ideologiczna, o której mówisz to jest jedno, a dbanie o siebie i to, że bycie w takim ciągłym konflikcie, gdzieś tam cały czas bronienie jakiegoś konkretnego światopoglądu to jest po prostu ogromna ilość energii.

Łukasz: Tak, to jest męczące na pewno i Sylwia myślę, że warto odpowiednio tą energią dysponować. Ale to łatwo teraz powiedzieć na poziomie ogólnym, trochę trudniej, kiedy masz wyrzut sumienia, bo ktoś coś powiedział, a Ty nie zareagowałaś. No miałem mnóstwo takich sytuacji, że ktoś powiedział dyskryminujące stwierdzenia albo ktoś, nie mówię tu o jakichś radykalnych, nie wiem, sytuacjach przemocy wobec innych osób, ale takiej przemocy słownej, albo mikroagresji albo komentarzy, z którymi się fundamentalnie nie zgadzam.

Joanna: To na pewno jest trudne, szczególnie trudne jest gdy to jest jakiś temat, który nas nie dotyczy, ale chcemy być osobami sojusznicznymi. Dlatego, że to wtedy gdy nas nie dotyczy bezpośrednio i nie

dotyczy naszej grupy, łatwiej nam stać w obronie być może często tej grupy, gdyż to jest mniej emocjonalne dla nas, przynajmniej teoretycznie. Tak jak mówiłam wcześniej na przykład kiedyś było tak, że ciężko mi było rozmawiać na tematy dotyczące praw kobiet dlatego, że to dotyczy mnie bezpośrednio, a łatwiej było mi dyskutować o tematach, które dotyczą jakichś innych grup mniejszościowych. To się też zmienia, bo chociażby jak nie wiem, są zapalne tematy obecne, jak migracja teraz, to też jest emocjonalne, niezależnie czy jest się w tej grupie czy nie. Ale do czego zmierzam, chodzi mi o to, że niektóre osoby nie mają tego wyboru, tak, czy reagować czy nie albo czy w ogóle jakby się tym przejmować, bo dotyczy ich to bezpośrednio i co jeżeli na przykład nie wiemy czy ta osoba jest też w tej sytuacji, bo przecież nie wszystkie mniejszości są wizualne. Jeżeli reagujemy na przykład w przestrzeni publicznej to nie wiemy, kim są osoby słuchające, nie wszystkie nasze tożsamości są widoczne na pierwszy rzut oka. Są też tożsamości, które mogą nie wynikać bezpośrednio z nas, ale na przykład z osób, którymi się otaczamy, naszych bliskich na przykład. Jeżeli nasi najbliżsi są w grupach mniejszościowych to na pewno będzie nas dotykało zupełnie inaczej, niż gdyby to była zupełnie abstrakcyjna sytuacja, która nie dotyczy ani nas, ani naszych bliskich. Dlatego chociażby z myślą o tych osobach, które mają z tymi komentarzami, sytuacjami inną relację niż dystans edukacyjny, z myślą o nich myślę, że warto czasem tę energię pożytkować.

Łukasz: Tym bardziej jesteśmy wdzięczni naszej trenerce Kamili, która zgodziła się też podzielić swoimi doświadczeniami właśnie z podobnych sytuacji, które zdarzają się znacznie częściej niż nam.

Kamila: Kamila (ns 00.26.15), trenerka, edukatorka. Tak się składa, że mój mąż pochodzi z Rumunii i w związku z tym zdarzało mi się słyszeć dziwne, czy też nieprzychylnie komentarze. Nie mam chyba jakiejś jednej strategii wypracowanej jako sobie z nimi radzić. Czasami one wynikają po prostu z niewiedzy i nieznaności tego kraju, czy też bazują na jakichś powszechnych stereotypach, że osoby pochodzące z Rumunii to Romowie, Cyganie. Albo też na przykład powinni mieć ciemniejszą karnację niż mają w rzeczywistości. Tak, zdarzało mi się słyszeć takie komentarze, że mój mąż ma jaśniejszą skórę niż można by przypuszczać. Zdarzyła mi się też taka sytuacja w pociągu, kiedy jechałam z mężem, chyba z Poznania do Wrocławia, to było lato, było bardzo ciepło, każdy pasażer miał otwarty przedział i można było słyszeć rozmowy z przedziału obok. Chodził jakiś chłopak Romski, który prosił o pieniądze i wiadomo jak w takich sytuacjach bywa; ktoś mu dał, ktoś mu nie dał, a potem w przedziale obok rozpoczęła się dyskusja i Pan zaczął bardzo głośno narzekać na Romów, że przyjeżdżają z tej Rumunii i błagają o pieniądze, a Pani siedząca z nim w przedziale zaczęła mu wyjaśniać, że; nie no przecież to nie wszyscy tak, my też mamy swoich polskich Romów i, że może ten był nasz polski skoro prosił o pieniądze po polsku i że w Rumunii też są normalnie ludzie, którzy normalnie pracują, a nie tylko żebrzą o pieniądze. Ja siedziałam z mężem, wówczas z moim chłopakiem obok w przedziale i troszeczkę mnie kusilo, żeby przyjść pokazać tego mojego chłopaka i

powiedzieć; proszę bardzo, o to Rumun, z Rumunii, prawdziwy i można sobie go obejrzyć, zapytać, zobaczyć czy on jest normalny i powiem szczerze, że zabrakło mi odwagi w tej sytuacji. Nie wiem, czy to byłaby dobra reakcja, nie miałam chyba tyle tupetu. Więc milcząco to, obojętnie, obok tego przeszłam.

Joanna: Znając się, podejrzewam, że gdyby była w takiej sytuacji to bym pewnie nie zareagowała. Nie dlatego, że uważam, że się nie powinno tylko dlatego, że w takiej przestrzeni zupełnie publicznej, właśnie jak pociąg, kolejka, sklep no to już jest bardzo trudne moim zdaniem. Dlatego, że zupełnie nie znamy ludzi i właśnie nie wiemy, na ile ma sens reagowanie, z czym się spotkamy w odpowiedzi i jak ta rozmowa się potoczy. Ja zazwyczaj staram się reagować kiedy przynajmniej wiem, że to może do czegoś doprowadzić, chociaż jakoś znam kontekst tych osób, Ale też by po prostu mnie to zbyt dużo jakby kosztowało, ja w ogóle nie jestem osobą, która jest w stanie prowadzić small talki nawet na nietrudne tematy w przestrzeni publicznej, a co dopiero zwracać komuś uwagę w ten sposób. Ale myślę sobie, że z czasem nabieram coraz więcej takiej taktyki, gdzie nie wchodzę w dyskusję, nie staram się gdzieś tam właśnie edukować, rozmawiać, dyskutować, tylko po prostu zaznaczyć swoją niezgodę i być może w takiej sytuacji to by była też jakaś taktyka, którą bym przyjęła. To znaczy po prostu powiedzenie krótko, że; uważam, że to co Pani/Pan mówi jest dyskryminujące i bardzo bym prosiła, aby w mojej obecności, albo jakkolwiek, żeby po prostu nie kontynuować tego typu dyskusji. Może to jest też coś, co jest czymś pomiędzy reagowaniem, a nie reagowaniem, zaznaczenie swojej niezgody.

Łukasz: Ale by była cisza później. Nikt by nic nie powiedział w tym pociągu. Nawet Pan konduktor by się bał sprawdzić bilety.

Joanna: Byłby czas na przemyślenie.

Łukasz: W takich sytuacjach ja też nie jestem odważny i taki komentujący od razu. Ale w tych konkretnych sytuacjach bardzo mnie kusi, właśnie ta strategia takiego ujawniania tożsamości, albo ujawniania doświadczeń pokazujących człowiekowi, że on może nie zdawać sobie sprawy do kogo mówi. Oczywiście nie zrobię tak; cześć tu jest Franek, on jest z Rumunii i zobacz jak Ci jest głupio, ale nieraz mnie kuszą takie strategie w stylu, że; a zobacz, na przykład ja mam takie doświadczenie, że mam takiego kolegę i (ns 00.30.12)

Joanna: Tylko czy to się nie różni niczym od tego, że ja mam ciemnoskórego kolegę, który mówi, że można używać słowa na "m". Bo rozumiem z czego wynika ta Twoja myśl, ale też mam takie poczucie, że to może prowadzić do takiego przepychania się na; a ja znam kogoś takiego, a ja znam kogoś takiego i co z tego wynika. Bo często właśnie w tych tematach, gdy mówimy o dyskryminacji systemowej gdzieś tam na poziomie społeczeństwa, to oczywiście chodzi o doświadczenie jednostek,

ale gdy sprowadzimy do tego wskazywania palcem, że tu jest taka osoba, to trochę to może być trywializujące, no nie wiem.

Łukasz: Myślałem sobie bardziej o takiej sytuacji, że; ja tak myślałem jak Pan, ale miałem taką sytuację, że coś takiego powiedziałem i okazało się, że nie wiem, że mój kolega jest gejem powiedzmy. No jakby w tym sensie, ma jakąś tożsamość, której nie widzę na pierwszy rzut oka i to jest jedna myśl, a druga no, że zależy jakie to są osoby, ale niektóre tak bardzo właśnie dążą do tego, żeby wszystko było absolutnie logiczne i wtedy mam taką pokusę, żeby pokazać, że ktoś może nie przewidzieć tego, że świat jest bardziej różnorodny niż on myśli. Dlatego myślę, ale widzę to niebezpieczeństwo, o którym mówisz, to jest bardzo cienka granica między tym, a mówieniem; a ja mam takiego kolegę z każdej grupy dyskryminowanej i będę miał historię o każdym z nich. Mówię, że to jest pokusa jakaś, nie robiłem tego szczerze mówiąc.

Joanna: W tym odwoływaniu się też do własnych doświadczeń z jakimiś grupami to ja często używam tego w dyskusjach, chociaż nie wiem czy to jest najbardziej przemyślana strategia, że właśnie w tematach migracyjnych odwołuje się do swojego doświadczenia migracyjnego i tego, że ja kilkakrotnie mieszkałam poza granicami Polski, ale jeden był szczególnie taki adekwatny dlatego, że to była taka typowa migracja ekonomiczna, gdzie po prostu pracowałam przy jakiś takich zbiorów sezonowych owoców i warzyw i tak dalej. Odwołując się do tego doświadczenia mieszkania właśnie z Polkami, Polakami na emigracji, poruszam ten temat właśnie przy dyskusjach o migracji, ale nie wiem, czy to też jest najlepsze doświadczenie, bo to jest takie trochę odwracanie uwagi do innych procesów. Ale często mam wrażenie, że w dyskusjach gdy ludzie mówią na przykład, że; o, a w Niemczech to już jest tak, a we Francji to już jest tak, że przez migrację coś tam, coś tam, to z jednej strony odwołanie się do swoich doświadczeń; tego, że się gdzieś mieszkało, albo ma się tam znajomych, albo tam się było i tak wcale to doświadczenie było odmiennie, może zamykać trochę argumenty tej drugiej stronie. Ale nie mam wrażenia, że to ich do czegokolwiek przekonuje tylko bardziej daje takie; a, okej z Tobą się tak nie da dyskutować, ale nie wiem czy to kogokolwiek zmusza do refleksji.

Łukasz: No właśnie problem z refleksją jest taki, że nie widać często jej na pierwszy rzut oka. Ja, nie wiem, mimo wszystko uważam, że tak z perspektywy czasu sytuacji, w których ja sam byłem wystawiony na przykład na coś, co wymagało ode mnie przepracowania swoich stereotypów, uprzedzeń itp. to z perspektywy czasu mimo że wtedy to było emocjonalne i trudne, to myślę, że te stop, które ktoś powiedział albo nawet niekoniecznie musiał mi powiedzieć, tylko ja zaobserwowałem w interakcjach z innymi ludźmi, to mi najwięcej dało w kwestii zmiany własnych postaw. To oczywiście nie jest tak, że ja nagle się budzę i będę ogłaszał teraz światu; o Boże, dziękuję Ci, zmieniłeś mój punkt widzenia, bo to zwykle się nie dzieje, znaczy ludzie tego, albo nie zawsze są świadomi, ale też większości nie komunikują. Ale jak sobie patrzę na różne zmiany, które zachodzą to wydaje mi się, że

to jest mimo wszystko bardzo skuteczne. Taki opór, takie stawianie granic, takie to o czym powiedziałaś; wyrażanie niezgody na coś. Ale to zabiera oczywiście dużo energii tym ludziom, którzy to robią i zdają sobie sprawę chociaż też mam takie poczucie, że nieraz to jest bardzo powiązane z osobowością człowieka, że niektórzy mają o wiele większą łatwość do tego, a niektórzy o wiele mniejszą i muszą wykonać większy wysiłek, żeby to robić.

Joanna: To też pewnie zależy właśnie od tego tematu i do tego stosunku do konkretnego tematu. Z mojej perspektywy, z mojego doświadczenia; stawienie takiej jasnej granicy jest łatwiejsze niż wchodzenie w dyskusję. Bo mam też często po takim postawieniu jasnej granicy właśnie, że; nie mam zgody na to co mówisz i chciałabym po prostu to jasno zaznaczyć, ale nie wchodzę gdzieś tam dalej w wymianę. Daje mi czasem taką ogromną satysfakcję, że jednak stanęłam właśnie w tej spójności ze sobą, ale właśnie nie oddałam swojej energii na coś, co nie miało sensu. Więc ja często wychodzę z takich sytuacji z poczuciem takiego zadowolenia, że tak powiem w cudzysłowie. Ale to znowu, mówiliśmy o sytuacji, gdzie coś trochę bardziej dotyczy bezpośrednio, ale wciąż nie najbardziej bezpośrednio, bo oczywiście są osoby, które w sposób widoczny należą do grup mniejszościowych i na co dzień spotykają się z deklinacją w sposób otwarty z tego powodu. Jednym z takich najbardziej oczywistych przykładów są osoby ciemnoskóre i to naszego serdecznego znajomego Bumiego, który jest ciemnoskórym Polakiem poprosiliśmy o wypowiedź właśnie w tej kwestii; jak to jest, gdy sprawa dotyczy Cię bezpośrednio i jak to jest reagować wtedy.

Bumi: **Bumi Philips**, Stowarzyszenie Polaków Pochodzenia Afrykańskiego. W sytuacjach zagrożenia, trudnych sytuacjach, takich niekomfortowych; jak sobie z nimi radzić, jak rozmawiać, jak prowadzić narrację w takich sytuacjach. Więc przede wszystkim jeśli chodzi o na przykład internet z moich doświadczeń, to trzeba rozmawiać, spróbować zachować spokój za wszelką cenę, bo jeśli temperatura się podgrzeje, dojdzie do wrzenia, to niczego na pewno nie przeżyjemy. Zaletą takiej rozmowy w mediach społecznościowych, właśnie w takim internecie, jeśli toczy się ja publicznie jest to, że nawet jak bardzo bylibyśmy sfrustrowani trudnością przekazania naszej perspektywy rozmówcy, jak bardzo nie byłby oporny to mimo wszystko dajemy mu jednak w jakimś stopniu tę naszą perspektywę, gdzieś tam się z nią styka, to jest pierwsze co jest istotne w tej całej sytuacji. Kolejną kwestią jest to, że dookoła też są ludzie, którzy obserwują tę sytuację, czegoś się z niej uczą i to jest też bardzo cenną lekcją. Niejednokrotnie ważniejszą, aniżeli przekonanie tej jednostki do celów innego punktu widzenia, czy czegokolwiek. To może nie nastąpić szybko. Jeśli chodzi natomiast o radzenie sobie w takiej przestrzeni publicznej, już nie wirtualnej, to tutaj mówię ze swojej perspektywy również podzielić się taką refleksją, że tak naprawdę; założmy, że mam raz w tygodniu jakąś tam sytuację niekomfortową, i co, i w ciągu tych 50 lat tych sytuacji było całe mnóstwo. Tymczasem ja na palcach dwóch rąk mogę wskazać takie momenty, kiedy ktoś wstawił się za mną najprościej mówiąc, czyli udzielił mi

jakiegokolwiek wsparcie, więc nie ma tego zbyt wiele. Dlatego chociażby powinniśmy reagować, żeby taka osoba po prostu nie czuła się osamotniona, żeby ten tłum nie dawał takiego cichego przyzwolenia. Nie chodzi tutaj o reakcje oczywiście ponad miarę, bo łatwo jest zrozumieć to, że jeśli jest jakiś agresor to może ciężar tej sytuacji przenieść się na nas, a nie o to zupełnie chodzi. Więc o ile to nie jest możliwe lub może wydawać się w jakiś sposób, w jakiejś skali zagrożeniem to możemy zareagować jakby pośrednio post factum zwrócić się do tej osoby, wtedy zadbać o to, żeby też właściwie służby się pojawiły, ale zajęcie się tą osobą to jest przede wszystkim okazanie jej takiego bezpośredniego wsparcia; zapytanie czy wszystko jest w porządku, po prostu to jest taka elementarna podstawowa sytuacja, w której ten ktoś no nie czuje się całkowicie właśnie sam, nie jest pozostawiony sam ze sobą, nie ma takiego poczucia i tego jest bardzo istotne. Natomiast co mogę powiedzieć; no nie wychodzimy na przeciwko sprawcy tego zdarzenia i nie próbujemy się z nim licytować. Zawsze w jakiegokolwiek tego typu sytuacji zwracamy się ku przedmiotowi ataku, czyli tej atakowanej osobie i to z nią próbujemy nawiązać dialog, wyciągnąć ją z całej tej sytuacji, to też jest chyba bardzo istotne.

Joanna: No i tu dochodzimy już do takiej sytuacji kiedy rzeczywiście mówimy o jakiejś bezpośredniej przemocy, czy słownej, czy jakiegokolwiek innej, której jesteśmy świadkami. Czy komentarzy, czy czegokolwiek, czy niewybrednych żartów w stosunku do osób dyskryminowanych no i myślę, że nie powiemy nic mądrzejszego to o co prosił nas Bumi. Myślę, że w swoim imieniu i w imieniu wszystkich innych mniejszości, czyli po prostu, żeby nie pozostawiać tej osoby samej sobie, bo to jest chyba najważniejsze, że takie właśnie poczucie, że ta sytuacja jest tylko na tej jednej osobie, a nie, że jest jakaś część społeczeństwa, która jakby stoi murem albo przed albo za tą osobą i po prostu ma niezgodę na to. Mi się też zawsze przypomina taki fragment z nagrania (ns 00.39.23) , w którym jedna z nich powiedziała o sytuacji na uczelni gdzie wykładowca mówili na przykład takie rzeczy jak, że nie wiem; mają sprzęt w cudzysłowie "sto lat za murzynami" i wtedy cała grupa patrzyła na nią i czekała na jej reakcję, zamiast nie wiem, jedna z jej znajomych czy innych osób w grupie po prostu zareagować na to, że; hej, może nie używajmy takich sformułowań i tak dalej, to wszyscy czekali aż to ona się w swoim imieniu wypowie. To myślę, że też jest bardzo ważne, żebyśmy pamiętali, że z jednej strony my jako osoby edukujące mamy czasem poczucie, że to jest jakiś ciężar, że musimy często właśnie stawać w obronie jakichś postaw, ale z drugiej strony osoby, które doświadczają tej dyskryminacji na co dzień, no nie mają tego wyboru i tak naprawdę to napięcie jest jeszcze zupełnie na innej skali.

Łukasz: Mimo wielu pesymistycznych słów w wypowiedzi Bumiego ja jakoś zabieram z niej bardzo dużo też nadziei, że to działanie ma sens. Nie raz jest tak, że sobie myślisz; Boże, no co to zmieni, nic to nie zmieni, nikt nawet tego nie zauważy, a tutaj na tym przykładzie widać, że to robi różnicę lub zrobiłoby różnicę i tak sobie myślę, że ta gotowość do zaadresowania tych tematów często po prostu

sprawdzenie czy wszystko jest okej z osobą, która doświadczyła dyskryminacji jest ważnym elementem. Jak widać nie dzieje się to zbyt często, więc może to jest też jedna ze strategii do przemyślenia. Nasze społeczeństwo, nawiązując już do naszych typowych rozmów przy stole świątecznym, lub obchodów rodzinnych jest coraz bardziej zróżnicowane, więc też myślę, że mamy coraz więcej tego typu sytuacji, w których jesteśmy w środowisku, w którym na przykład jest jedna osoba ciemnego koloru skóry, albo posiadają mniejszościową tożsamość i wtedy być może to też jest rola jakaś dla nas.

Joanna: Myślę, że dzisiaj poruszyliśmy dużo różnych wątków, ale na pewno nie wyczerpaliśmy tematu. Dlatego też to jest taki dwuczęściowy temat, dwuczęściowy odcinek. Wracamy do Was jeszcze z następną częścią, w której powiemy o trochę innych wymiarach tego reagowania, reagowania trochę też kontekstu szkolnego, ale nie tylko. Też tak jakby to się dzieje w drugą stronę, bo dzisiaj się skupialiśmy na tym kiedy to my chcemy zmieniać postawy innych, ale oczywiście nie możemy zapominać o tym, że to i my nasze postawy musimy ciągle poddawać w wątpliwość i zastanawiać się czy to nie podtrzymujemy jakiegoś systemu dyskryminacji swoimi wypowiedziami i postawami. Więc do tego wracamy w następnym odcinku.

Łukasz: A ten był możliwy dzięki wsparciu programu Aktywni Obywatele Fundusz Krajowy. Mamy nadzieję, że słyszymy się już wkrótce.

Joanna: No i życzymy Wam dużo energii na to, żeby reagować i rozmawiać.

Łukasz: Tak i chętnie też usłyszemy o Waszych strategiach jeżeli chcecie się nimi z nami podzielić.

Joanna: Zapraszamy do grupy Edukacja PAH na Facebooku, gdzie dzielimy się swoją wiedzą i strategiami na co dzień.

Łukasz: Do usłyszenia wkrótce.